

Upadek przy mieczu i ognisku

Minęło kilka tygodni, od kiedy ostatnio zaglądaliśmy do Ewangelii Łukasza. W takiej sytuacji mogłaby się przydać jakaś większa powtórka. Ale dzisiejszy fragment jest w pewnym sensie powtórzeniem tego, co było ostatnio. A to dlatego, że mamy w nim wypełnienie wcześniejszej zapowiedzi Jezusa. Jezus najpierw powiedział o tym, co się wkrótce wydarzy. Potem poszedł z uczniami na modlitwę do Getsemane. A dzisiaj przeczytamy o tym, co wydarzyło się przy aresztowaniu Jezusa. Czyli to, co Jezus chwilę wcześniej zapowiadał.

Przeczytajmy Ewangelię Łukasza 22:47-62:

Ewangelia Łukasza 22:47-62	
47	Gdy On jeszcze mówił, nadeszła zgraja, a na jej czele jeden z dwunastu, imieniem Judasz, i ten zbliżył się do Jezusa, aby go pocałować.
48	Jezus zaś rzekł do niego: Judaszu, pocałunkiem wydajesz Syna Człowieczego?
49	A ci, którzy byli przy nim, widząc, na co się zanoszą, rzekli: Panie, czy mamy bić mieczem?
50	I uderzył jeden z nich sługę arcykapłana, i odciął mu prawe ucho.
51	A Jezus odezwał się i rzekł: Zaniechajcie tego! I dotknąwszy ucha, uzdrowił go.
52	Wtedy rzekł Jezus do arcykapłanów i dowódców straży świątynnej, i starszych, którzy podeszli do niego: Jak na zbójcę wyszliście z mieczami i kijami?
53	Gdy codziennie bywałem z wami w świątyni, nie podnieśliście na mnie ręki. Lecz to jest wasza pora i moc ciemności.
54	Pojmawszy go tedy, zawiedli go i wprowadzili do pałacu arcykapłana. Piotr zaś szedł za nim z daleka.
55	A gdy rozpalili ognisko na środku podwórza i usiedli wokoło, usiadł i Piotr wśród nich.
56	Gdy zaś pewna służąca zobaczyła go siedzącego w blasku ognia, przyjrzała mu się, rzekła: I ten był z nim.
57	On zaś zaparł się, mówiąc: Niewiasto, nie znam go.
58	A niedługo potem ktoś inny, zobaczywszy go, rzekł: I ty jesteś z nich. A Piotr rzekł: Człowieku, nie jestem.
59	A po upływie mniej więcej jednej godziny ktoś inny zapewniał, mówiąc: Doprawdy, i ten był z

	nim, jest przecież Galilejczykiem.
60	Piotr zaś odrzekł: Człowieku, nie wiem, co mówisz. I w tej chwili, gdy on jeszcze mówił, zapiał kur.
61	A Pan, obróciwszy się, spojrzał na Piotra; i przypomniał sobie Piotr słowo Pana, jak do niego rzekł: Zanim kur dziś zapieje, trzykroć się mnie zaprzesz.
62	I wyszedłszy na zewnątrz, gorzko zapłakał.

Mamy tu opis dalszej części ostatniej nocy Jezusa przed ukrzyżowaniem. Ostatnim razem czytaliśmy o modlitwie w Getsemane. Pan Jezus zmagał się tam z przyjęciem woli Ojca. Walczył w modlitwie tak mocno, że pot spływał z Niego jak krople krwi. A Bóg posłał anioła, który Go wzmacniał.

Po zakończeniu modlitwy do Jezusa przyszła zgraja przysłana przez żydowskich przywódców. Przyprowadził ich Judasz, który w ten sposób wydał Jezusa. Reakcja uczniów była bardzo bojowa. Chcieli bronić swojego Mistrza. Jeden z nich odciął nawet ucho słudze. Ale sam Jezus nie zamierzał stawiać oporu.

Druga scena miała miejsce przy ognisku. Tam wystawiony na próbę był Apostoł Piotr. Skończyło się jego upadkiem, bo trzy razy zaparł się Jezusa. Zdał sobie z tego sprawę w momencie, w którym Jezus na niego spojrzał. To wtedy gorzko zapłakał.

Są to więc dwie sceny. Jedna z mieczami przy aresztowaniu Jezusa. Druga przy ognisku, w czasie kiedy Jezus trafił do arcykapłana. Obie te sceny są lustrzanym odbiciem tego, co Jezus wcześniej zapowiedział. Bo w 34 wersecie zapowiedział zaparcie się Piotra. A w kolejnych wersetych w dosyć zawiły sposób zapowiedział upadek uczniów. Potem wszyscy udali się na modlitwę. Ale modlił się tylko Jezus. I dlatego teraz widzimy to, co widzimy. Że tylko Jezus zachował spokój. A uczniowie zachowali się tak, jakby nie znali Jezusa. Jakby nie wiedzieli, po co przyszedł na świat. Czy jak Piotr, który w ogóle zaprzeczył, że Go zna.

Aresztowanie Jezusa

Akcja zaczyna się w czasie, kiedy Jezus mówił jeszcze do swoich uczniów. Mówił im, żeby się modlili, bo inaczej ulegną pokusie. W tym momencie przyszła zgraja na czele z Judaszem. To wydarzenie opisane jest we wszystkich czterech Ewangeliach. I kiedy je ze sobą zestawimy, otrzymamy pełniejszy obraz. Wiemy z nich między innymi, kogo przyprowadził Judasz. Byli tam arcykapłani, czyli przedstawiciele ważnych rodzin kapłańskich. Byli tam strażnicy świątynni. Byli tam starsi żydowscy. Byli też rzymscy żołnierze. Bo w czasie święta Paschy było w Jerozolimie więcej rzymskich żołnierzy. Pilnowali porządku w mieście. A żydowscy przywódcy mogli poprosić o wsparcie Rzymian.

Więc była to mieszanka żołnierzy, przywódców religijnych i politycznych. Była już noc, więc przyszli tam z latarniami i pochodniami. Choć była wtedy pełnia księżyca, więc nie było bardzo ciemno.

Judasz zbliżył się do Jezusa, żeby Go pocałować. To był znak, po którym mieli poznać, który z nich to Jezus. W innych Ewangeliach czytamy, że na to się właśnie umówili. Widzimy to też w odpowiedzi Jezusa. Bo powiedział do Judasza, że pocałunkiem wydaje Syna Człowieczego. Podkreślił przy tym, że Judasz nie wydaje zwykłego człowieka. Że w ten sposób wydaje żydowskiego Mesjasza. Bo Syn Człowieczy to tytuł Mesjasza.

Z pozostałych Ewangelii wiemy, że wtedy rzucili się na Jezusa. Łukasz pokazał nam tylko reakcję uczniów. Zapytali wtedy Jezusa, czy mają bić mieczem. Wiemy, że mieli ze sobą dwa miecze. Niedługo wcześniej Jezus powiedział im nawet, żeby uzbroili się w miecze. Więc wydawał im się to dobry moment na ich użycie. I zwróćmy uwagę, że nie tylko Piotr miał taki pomysł. To uczniowie jako grupa zapytali Jezusa, czy mają bić mieczem. Widzimy jednak, że Piotr nie czekał na pozwolenie Jezusa. To z Ewangelii Jana wiemy, że chodzi o Piotra. I tylko Jan podał imię sługi, któremu Piotr uciął ucho. Wydaje się, że to dlatego, że Jan pisał Ewangelię już po śmierci Piotra. Więc taka informacja już by Piotrowi nie zaszkodziła. Pozostali Ewangeliści woleli pewnie nie przyznawać, który z Apostołów to zrobił.

Bo Piotr nie celował w ucho, tylko w głowę. Więc mało brakowało a zabiłby tego człowieka. Dobrze, że był rybakiem a nie rycerzem. I na jego szczęście całej tej zgrai chodziło wtedy tylko o Jezusa. Reakcja Piotra i pozostałych uczniów pokazuje, że nie rozumieli planu Jezusa. Mimo tego, że wiele razy mówił im, co musi się wydarzyć. Ale Apostołowie nie byli na to

przygotowani. Nie byli przygotowani, bo zaniedbali modlitwę. Kiedy chwilę wcześniej Jezus się modlił, Apostołowie spali. A spali dlatego, że byli smutni. I zamiast w smutku wołać do Boga, wybrali ucieczkę od rzeczywistości.

To był powód ich upadku. Jezus mówił im wcześniej: „*Módlcie się, żeby nie popaść w pokuszenie*”. Jeszcze wcześniej przypomniawszy im, że kiedy wysłał ich bez niczego, niczego im nie brakowało. Chodziło o wysłanie uczniów do różnych miast Izraela. Ale teraz mieli się uzbroić w miecze, żeby wypełniło się Pismo. Czyli, żeby Jezus został zaliczony do przestępców. Jezus nie polecił im kupić mieczy po to, żeby się bronili. To była zapowiedź tego, że uczniowie nie będą ufać słowom Jezusa. A zaufają temu, co posiadają. Czyli swoim mieczom. Po więcej odsyłam do kazania o tych mieczach. Bo tamte słowa Jezusa są dosyć skomplikowane. Ale była to zapowiedź upadku uczniów. Ich braku zaufania do Bożego planu. Bo przez użycie mieczy zachowali się jak przestępcy.

W tym miejscu Jezus powiedział uczniom, żeby zaniechali. To tutaj Jezus powiedział też, że kto mieczem wojuje, od miecza ginie. Powiedział, że mógłby poprosić Ojca i dostałby więcej niż 12 legionów aniołów. Ale Bożym planem było aresztowanie Jezusa. A Jezus poddał się dobrowolnie.

Uzdrowił przy tym sługę arcykapłana. I to jest jedyna sytuacja, gdzie Jezus uzdrowił świeżą ranę. Uzdrowił w ten sposób swojego przeciwnika. Nie został o to nawet poproszony. Nie widzimy wiary w uzdrowionym słudze. Niektórzy uważają, że Bóg uzdrawia tylko tych, którzy mają wiarę w swoje uzdrowienie. Że przy każdym uzdrowieniu Jezusa widzimy wiarę uzdrowionego. Tutaj mamy przykład, gdzie tej wiary nie widzimy.

Piotr chciał obronić Jezusa, ale skrzywdził przy tym człowieka. Chrześcijanie też krzywdzą czasem niewierzących, kiedy myślą, że bronią Jezusa. Jest tak wtedy, kiedy nie używamy właściwych metod. Kiedy zamiast walki duchowej, walczymy cielesnymi sposobami. Kiedy zapominamy, że sami dostąpiliśmy miłosierdzia. Kiedy rozmawiamy z niewierzącymi jakbyśmy nigdy nie byli w ich skórze. I jakby nasze życie z Jezusem było naszą zasługą.

Apostoł Piotr dobrze zrozumiał później tę lekcję. Bo sam nauczał, w jaki sposób mamy „bronić” Jezusa. 1 List Piotra 3:15-16:

1 Piotra 3:15-16	
15	Lecz Chrystusa Pana poświęcajcie w sercach waszych, zawsze gotowi do obrony przed każdym, domagającym się od was wytłumaczenia się z nadziei waszej,

16	Lecz czyńcie to z łagodnością i szacunkiem. Miejcie sumienie czyste, aby ci, którzy zniesławiają dobre chrześcijańskie życie wasze, zostali zawstydzeni, że was spotwarzali.
----	--

Tu nie chodzi tylko o sytuacje, w których ktoś na spokojnie pyta, jak to jest z tą wiarą. Piotr zalecał taką postawę wobec tych, którzy zadają cierpienie chrześcijanom. Którzy mogą nam czymś grozić. Mamy być gotowi do obrony. Ale obrona ma polegać na tym, żeby wytłumaczyć ludziom, w kim jest nasza nadzieja. Mamy to robić z łagodnością i szacunkiem. Niestety historia Kościoła splamiona jest nawracaniem przy użyciu miecza. Zadawaniem cierpienia w obronie wiary. Nie tylko mieczem, ale też słowem. Jezus i Apostołowie uczą nas czegoś innego. Gotowości do wyjaśnienia z łagodnością i szacunkiem tego, co jest naszą nadzieją. I gotowości do znoszenia cierpienia. Tak, jak gotowy do tego był Jezus Chrystus. Bo dobrowolnie dał się aresztować.

Dlatego Jezus nakazał uczniom przestać. Nie przeszkadzać w aresztowaniu. Ale miał też coś do powiedzenia tym, którzy po Niego przyszli. Wersety 52-53:

Ewangelia Łukasza 22:52-53	
52	Wtedy rzekł Jezus do arcykapłanów i dowódców straży świątynnej, i starszych, którzy podeszli do niego: Jak na zbójcę wyszłście z mieczami i kijami?
53	Gdy codziennie bywałem z wami w świątyni, nie podnieśliście na mnie ręki. Lecz to jest wasza pora i moc ciemności.

Tutaj widzimy, że w tłumie byli też żydowscy przywódcy. Czyli nie tylko wysłali swoich ludzi, ale sami też przyszli po Jezusa. Pewnie nie mogli sobie odmówić takiej przyjemności. Tak długo czekali na okazję do złapania Jezusa.

A Jezus powiedział im, że wyszli na Niego jak na zbójcę. To ważne słowo. Bo w Ewangelii Łukasza jest jeszcze tylko w dwóch innych miejscach. Za pierwszym razem w historii o miłosiernym Samarytaninie. Człowiek, któremu Samarytanin pomógł, został napadnięty przez zbójców. Nie pomogli mu ani kapłan ani Lewita. Na koniec przypowieści Jezus zadał pytanie: „*kto był bliźnim temu, który wpadł między zbójców?*”. W ogrodzie Getsemane prawdziwymi zbójcami byli ci, którzy wyszli na Jezusa z kijami. To Jezus wpadł tutaj między zbójców. I sam Jezus nazwał ich tak kilka dni wcześniej. W 19 rozdziale. To jest to drugie użycie słowa zbójcy w tej Ewangelii. Kiedy Jezus wypędził sprzedawców ze świątyni. W 46 wersecie powiedział: „*Napisano: I będzie mój dom domem modlitwy, wy zaś uczyniliście z niego jaskinię zbójców*”.

Więc to żydowscy przywódcy byli prawdziwymi zbójcami. I teraz przyszli do Jezusa z mieczami i kijami. To oni doprowadzą do pobicia i śmierci Jezusa. I tutaj można zadać podobne pytanie, jakie Jezus zadał na końcu tamtej przypowieści. Kto zostanie przy Jezusie? Już nie tyle po to, żeby opatrzyć Jego rany. Ale, żeby stać wiernie przy Nim i ufać w plan, który realizuje.

Jezus został niestety sam. Pasterz został uderzony i owce się rozproszyły. Aresztowano Go w mroku ciemności. Sam powiedział im, że nie podnieśli na Niego ręki, kiedy za dnia przebywał w świątyni. Sposób aresztowania Jezusa świadczy bardziej o nich niż o Jezusie. Wskazuje na ich hipokryzję. Bo codziennie nauczał w świątyni. Robił to publicznie w świetle dnia. Gdyby mieli poważne zarzuty, mogliby Go wtedy aresztować. Ale nie mieli do tego odwagi. Bali się reakcji ludzi, którzy sprzyjali Jezusowi.

Teraz nastała ich pora i moc ciemności. Ci, którzy należeli do ciemności, w ciemności schwyтали Jezusa. To był ich czas. Krótki okres, w którym przeciwnicy Jezusa myśleli, że zyskali nad Nim przewagę. Że udało im się rozwiązać źródło ich problemów. Że teraz będą mieć już spokój. Ale trwało to tylko chwilę. Tylko kilka dni. Od pojmania Jezusa do Jego zmartwychwstania. Przeciwnicy Jezusa mogli cieszyć się tym, że został skazany na śmierć. Odetchnęli z ulgą, że nie będzie już niepokoił ich sumienia. Szatan mógł myśleć, że udało mu się pokonać Jezusa. Że w ten sposób powstrzyma Jezusa przed objęciem królewskiej władzy.

Ale ta chwilowa władza ciemności była częścią Bożego planu. Bo żeby zmiążdżyć głowę węża, potomek Ewy miał być ukąszony w piętę. Żeby na krzyżu odnieść tryumf nad mocami ciemności, Jezus musiał zostać do niego przybity. To, co wydawało się zwycięstwem władz ciemności, było ich porażką. Bo w ten sposób wypełnił się Boży plan. Jezus przyjął na siebie kielich Bożego gniewu. A przez to uratował od niego ludzi z całego świata. Z każdego języka, plemienia, ludu i narodu. Śmierć nie mogła Go zatrzymać. Jej żądło nie było śmiertelnie skuteczne. Sama śmierć została pokonana w zmartwychwstaniu Jezusa.

Zaparcie się Piotra

Ale w tamtym momencie Jezus został pojmany i zaprowadzony do pałacu arcykapłana. Z Ewangelii Jana wiemy, że Jezus trafił najpierw do Annasza, a potem do Kajfasza. W języku polskim mamy nawet taki zwrot: „od Annasza do Kajfasza”. Oficjalnie arcykapłanem był wtedy ten drugi, czyli Kajfasz. Annasz był jego teściem i sam był wcześniej arcykapłanem. A potem arcykapłanami zostawali jego synowie. W czasie procesu Jezusa był nim Kajfasz. Ale Annasz był bardzo znaczącą postacią. Wciąż był traktowany jak arcykapłan.

Jezus został aresztowany sam. Żydowskich przywódców nie interesowali uczniowie. Może Judasz powiedział im, że wystarczy skupić się na Jezusie. Że wtedy reszta nie będzie groźna. Ale za Jezusem poszedł Piotr. W 54 wersecie czytamy, że szedł za Nim z daleka. Piotr nie był jednak jedynym uczniem, który w tej sytuacji próbował pójść za Jezusem. Razem z Nim szedł jeszcze inny uczeń, o którym wspomniał Ewangelista Jan. Opisał go jako ucznia, który był znany arcykapłanowi. Sugeruje się, że był to sam Apostoł Jan. Z kolei Ewangelista Marek wspomniał o pewnym młodzieńcu, który też poszedł za Jezusem. Ten młodzieniec nałożył sobie prześcieradło na gołe ciało. Został jednak złapany. Wtedy zostawił prześcieradło i uciekł.

Więc wiemy o trzech osobach, które podjęły jakąś próbę pójścia za Jezusem. Ten fragment skupia się tylko na Piotrze. Ale Piotr nie mógłby wejść na dziedziniec, gdyby nie pomoc Apostoła Jana. Bo to Jan porozmawiał z odźwierną, która wpuszczała ludzi do środka.

Chodzi tutaj o dziedziniec pałacu arcykapłana. Czyli podwórko budynku, w którym był wtedy Jezus. Ewangelia Marka mówi nam, że dziedziniec był na dole. Czyli przesłuchanie Jezusa przez Annasza było trochę wyżej względem ogniska. My też mamy tutaj podwórko/dziedziniec. Też jesteśmy trochę wyżej. Więc możemy sobie to wyobrazić. Tak jakby tutaj był przesłuchiwany Jezus. A tam na dole było ognisko.

Przy ognisku ogrzewała się służba i strażnicy arcykapłana. Może byli tam też ci, którzy przyszli z Judaszem do Getsemane. To też mogłoby tłumaczyć, skąd znali twarz Piotra. Z zapisu rozmów wynika, że mieli świadomość, kto został właśnie aresztowany. A ich uwagę przykuł siedzący przy ognisku Piotr. W 56 wersecie czytamy, że pewna służąca zobaczyła go w blasku ognia. Jan napisał, że była to ta sama kobieta, która wpuściła wcześniej Piotra do środka. Blask ognia pozwolił jej zobaczyć, że Piotr był wcześniej z Jezusem.

■ We wszystkich Ewangeliach pierwsze pytanie zadała Piotrowi ta kobieta. Dalej są pewne różnice. Mogą one wynikać z tego, że więcej osób rozpoznało Piotra. I więcej osób mówiło, że Piotr był jednym z uczniów Jezusa. Wprost mówi o tym Ewangelia Jana 18:25. Bo widzimy tam zbiorcze pytanie większej grupy: „*Rzekli mu więc: Czy i ty nie jesteś jednym z uczniów Jego*”. Ale skoro pytało więcej osób, to Ewangeliści mogli czasem wyróżnić jedną z nich. Więc nie ma tu żadnej sprzeczności.

■ Jezus był przesłuchiwany przez żydowskich przywódców i rzymskiego namiestnika. Piotr był odpytywany przez służbę, która siedziała przy ognisku. Pytali go o to, czy był z Jezusem. Samo to nie było niczym nielegalnym. Gdyby to było nielegalne, uczniowie Jezusa też byliby aresztowani. Ale Piotr i tak zaprzeczył, że zna Jezusa. Żadna z Ewangelii nie podaje nam motywacji Piotra. Możemy się tylko domyślać, że nie przyznawał się do Jezusa ze strachu. Że zaparł się Jezusa ze względu na swój interes. Uczniowie Jezusa powinni robić odwrotnie. Zapierać się siebie ze względu na Jezusa.

Ale może zapierał się Jezusa, bo nie chciał, żeby ktoś poznał, że to on odciął ucho Malchusowi. W końcu można to było uznać za próbę zabójstwa. A w Ewangelii Jana czytamy, że jedno z pytań zadał krewny Malchusa. Być może Piotr nie chciał być rozpoznany, żeby dowiedzieć się czegoś więcej. Żeby śledzić, co dzieje się z Jezusem. Może nawet Mu jakoś pomóc. Niezależnie od motywacji, Piotr wybrał kierowanie się kłamstwem. Nawet gdyby miał jakieś dobre motywacje, to nie uświęcały one tej metody.

■ Po tym pierwszym zaprzeczeniu Piotr wyszedł na zewnątrz do przedsionka. Wiemy to z Ewangelii Marka. Wtedy kogut zapiał po raz pierwszy. Niedługo potem padło podobne pytanie. A właściwie stwierdzenie: „*i ty jesteś z nich*”. Piotr odpowiedział: „*Człowieku, nie jestem*”. Ewangelia Mateusza dodaje, że w tym momencie Piotr „*zapał się pod przysięgą*”. Czyli nie tylko powiedział, że Go nie zna. Ale powołał się przy tym na jakieś świętości.

Z kolei po godzinie pojawił się jeszcze jeden komentarz. „*Ktoś inny zapewniał, mówiąc: Doprawdy, i ten był z Nim. Jest przecież Galilejczykiem*”. Piotra zdradzał jego sposób mówienia. Po mowie dało się poznać, że ktoś był z Galilei. Szczególnie rozpoznawali to ludzie z miasta. A było mało prawdopodobne, że w tym czasie na dziedzińcu będzie ktoś z Galilei. Więc skoro był tam ktoś z Galilei, to można było założyć, że jest uczniem Jezusa.

■ Za trzecim razem Piotr powiedział, że nie wie, o czym do niego mówią. Ewangelie Mateusza i Marka opisują to mocniej. Czytamy w nich, że Piotr zaczął się zaklinać i przysięgać.

Czyli już nie tylko przysięgać. Bo to było przy drugim zaparciu. Teraz dołożył jeszcze do tego zaklinanie. A to oznacza, że brał na siebie jakieś przekleństwo, jeśli to, co mówi, nie jest prawdą.

Widać, że bardzo chciał uwiarygodnić swoje słowa. Tak czasem bywa, kiedy ktoś nie mówi prawdy. Próbuje wzmocnić swoje słowa jakimiś przysięgami. Wiarygodna osoba nie potrzebuje przysięgania na żadne świętości. Nie potrzebuje zarzekać się, że mówi prawdę. A w tym przypadku Piotrowi i tak nie udawało się przekonać tych ludzi. Bo mimo jego zaprzeczania, kolejne osoby mówiło mu to samo. A Piotr miał nadzieję, że przekona ich swoim kłamstwem.

W momencie, w którym Piotr zaprzeczał po raz trzeci, spełniły się słowa Jezusa. Kogut zapiał po raz drugi. Ale Piotr nie zreflektował się po samym pianiu koguta. Zobaczmy werset 61:

Ewangelia Łukasza 22:61
A Pan, obróciwszy się, spojrzał na Piotra; i przypomniał sobie Piotr słowo Pana, jak do niego rzekł: Zanim kur dziś zapieje, trzykroć się mnie zaprzesz.

Tutaj może nam się pojawić pytanie, jak Jezus mógł spojrzeć na Piotra? Przecież Jezusa nie było przy tym ognisku. Jezus mógł jednak widzieć Piotra z budynku. Podobnie jak my moglibyśmy spojrzeć na kogoś, kto jest na podwórku na zewnątrz. Odległość nie była pewnie tak duża, żeby Piotr nie mógł zobaczyć, że Jezus na niego patrzy.

Ale mogło być też tak, że Jezus był akurat wtedy wyprowadzony na dziedziniec. Może przechodził wtedy od Annasza do Kajfasza. I w tym momencie zapiał kogut po trzecim zaparciu się Piotra.

Jezus nie musiał nawet nic mówić. Wystarczyło Jego spojrzenie. Są takie spojrzenia, które mówią więcej niż słowa. W dzieciństwie to może być spojrzenie rodzica lub nauczyciela po tym, jak coś się nabroiło. Jeśli ktoś trenował jakiś sport, to spojrzenie trenera po naszym błędzie. Może spojrzenie szefa w pracy, jeśli coś zawaliliśmy.

Ale spojrzenie Jezusa musiało być jedyne w swoim rodzaju. Bo rodzice, nauczyciele czy szef mają też w sobie grzeszne odczucia. Spojrzenie Jezusa było święte. To nie było spojrzenie w stylu „a nie mówiłem?”. Albo „i co narobiłeś?” czy „I co my teraz zrobimy?”. Jezus nie musiał udowadniać Piotrowi, że miał rację, kiedy mówił mu, że się Go zaprze. Nie musiał wzmacniać w Piotrze poczucia winy. Nie nakładał na Niego odpowiedzialności za to, żeby to teraz naprawić. Jezus szedł na krzyż właśnie po to, żeby wziąć tę odpowiedzialność na siebie. Już wcześniej

powiedział Piotrowi, że się Go zaprze. Ale powiedział mu też wtedy, że prosił za nim, żeby nie ustała jego wiara. Więc miał to wszystko pod kontrolą.

Trudno opisać, co mogło się kryć w tym spojrzeniu. Ale reakcja Piotra wiele o tym mówi. Wyszedł na zewnątrz i gorzko zapłakał. Żałował tego, co zrobił. Wiemy, że jego żal prowadził do opamiętania. Ciekawe w tym kontekście jest to, że jedna z Ewangelii nie opisuje płaczu Piotra. To Ewangelia Jana. I wydaje się, że to dlatego, że Jan jako jedyny opisał później dłuższą rozmowę Piotra z Jezusem. Już po zmartwychwstaniu Jezusa. Kiedy Jezus trzy razy zapytał Piotra, czy Go miłuje. I trzy razy powiedział Piotrowi: paś owieczki moje. To była trzykrotna rehabilitacja za trzykrotne zaparcie się Jezusa. Po tym, jak również trzy razy Piotr spał zamiast się modlić. To taki niechlubny schemat „trójek”, który zakończył się jednak Bożym miłosierdziem.

Tamtą historię opisał Jan. U Łukasza jest tylko krótki werset 62. Ale opisuje on szczerzy smutek Piotra z powodu zawiedzenia swojego Mistrza. Świadomość tego, że Jezus nas widzi, powinna powstrzymywać nas od tego, co Mu się nie podoba. Powinna nas też prowadzić do smutku, kiedy jednak zgrzeszymy. Do smutku przez to, że zawiedliśmy naszego Pana.

Dobrze mieć takie podejście, jakie Apostoł Paweł wyraził w Liście do Filipian. W 1 rozdziale pisał o swoim uwięzieniu. Że ewangelia dotarła przez to do wielu ludzi. Nawet przez tych, którzy głosili Chrystusa obłudnie. Podkreślał, że cieszy się z tego, że ewangelia jest głoszona. Paweł był wtedy przed procesem. Miał stanąć przed cesarzem. I nie był pewien, jaki otrzyma wyrok. Ale co innego było dla niego ważne. Przeczytajmy Filipian 1:19-20:

Filipian 1:19-20	
19	Wiem bowiem, że przez modlitwę waszą i pomoc Ducha Jezusa Chrystusa wyjdzie mi to ku wybawieniu,
20	Według oczekiwania i nadziei mojej, że w niczym nie będę zawstydzony, lecz że przez śmiałe wystąpienie, jak zawsze, tak i teraz, uwielbiony będzie Chrystus w ciele moim, czy to przez życie, czy przez śmierć.

Dla Pawła ważne było to, żeby nie musiał wstydzić się przed swoim Panem. Czekало go spotkanie z cesarzem. Mogła mu grozić śmierć. Ale bardziej od śmierci obawiał się zawstydzenia. To było wybawienie, o którym pisał. Nie od śmierci, tylko od bycia zawstydzonym. Czyli od zaparcia się swojego Pana. Chciał być Mu wierny aż do końca. Niezależnie od konsekwencji.

I miał świadomość, czego potrzebuje, żeby być wiernym. Potrzebne była modlitwa i pomoc Ducha Świętego. Zauważmy, że właśnie tego zabrakło Piotrowi. Po pierwsze, za bardzo uwierzył w siebie i dlatego się nie modlił. A po drugie, nie otrzymał jeszcze Ducha Świętego. Zmiana nastąpiła po wniebowstąpieniu Jezusa. W 1 rozdziale Dziejów Apostolskich uczniowie trwali jednomyślnie w modlitwie. W 2 rozdziale na uczniów zstąpił Duch Święty. A Piotr był pierwszym, który publicznie głosił Chrystusa. Z odwagą stanął przed tłumem i mówił o tym, kim jest Jezus. Mówił o Jezusie, którego osobiście znał. I nie przestawał o Nim mówić mimo prześladowań, które wkrótce przysły. Mimo, że Rada Najwyższa zabraniała im nauczać o Jezusie. Wtedy Piotr odważnie mówił, że nie mogą nie mówić o tym, co widzieli i słyszeli. Uczniowie cieszyli się nawet, że byli uznani za godnych znoszenia zniewagi dla imienia Jezusa.

Podsumowanie

Ale przed ukrzyżowaniem było zupełnie inaczej. Uczniowie kierowali się wtedy ludzkim sposobem myślenia. Chcieli odbijać Jezusa z rąk przeciwnika. Niby stawali w Jego obronie, ale tak naprawdę stawali wtedy po stronie szatana. Bo nie ufali słowom Jezusa, tylko sile swojego miecza. W Bożym planie była wtedy pora i moc ciemności. Krótki okres pozornego tryumfu sił ciemności. Bo tak naprawdę była to ich klęska.

Był to też niestety moment upadku uczniów. Powodem ich upadku było zaniedbanie modlitwy. Przekonanie o swojej sile, które szybko legło w gruzach. Wystarczyło kilka pytań zwykłej służby przy ognisku. A przecież chwilę wcześniej Piotr zaatakował mieczem uzbrojonych strażników. Więc nie brakowało mu odwagi. Ale nie brakowało mu odwagi w tym, co nie było mądre i co nie podobało się Bogu. A potem nie miał odwagi przyznać się do Jezusa przed służbą.

To pokazuje, że człowiek potrafi być odważny. Ale nie zawsze jest przy tym rozważny. Czasem odważne i ryzykowne jest to, co powinno nas zawstydzić przed Bogiem. Dlatego potrzebujemy modlitwy i pomocy Ducha Świętego. Po to, żeby Chrystus był uwielbiony w naszej wierności. Niezależnie od tego, jaką cenę przyjdzie nam za nią zapłacić. Amen.